Nro 18.
Rok drugi.

N. PIEKARY
dnia 29. Kwietnia 1869.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Czwartek, kosztuje na pocztach Państwa Pruskiego 9 sgr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu 8 sgr. Na pocztach w państwie Austryackiém kosztuje 45 cent. srebrem, zaś w Redakcyi 60 cent. wal. austr. kwartalnie z portoryą.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Robota i Religia.

Ostatnie słowo Stwórcy do pierwszych rodziców naszych, zanim ich wygnał z raju rozkoszy, było następujące: „W pocie oblicza swego będziesz pożywał chleba, aż się wrócisz do ziemi, z którejeś wzięty; boś jest proch, a w proch się obrócisz!“ Karami za wprowadzenie w świat grzechu były mozoły i cierpienia, zmysłowość i śmiertelność; one zaś stanowią jedyne dziedzictwo nasze po pierwszych rodzicach naszych. Podczas gdy ostatnie trzy musimy uważać za największe nieszczęścia ludzkie, ma się rzecz inaczéj co do mozołów życia, wynikających nam z pracy. Praca dla wielu jest ciężarem, a największym dla leniuchów i próżniaków; lecz podczas gdy jedni cały rok nic nie mają do czynienia, to drudzy przez stósunki swoje, najczęściéj w skutek ubóstwa swego są osądzeni do nieustannéj pracy jaknajcięższéj. Taka w istocie może się stać ciężarem wielkim, szczególnie kiedy przewyższa siły cielesne. Drudzy znowu ze saméj chciwości wszelką co do roboty przekraczają miarę — nawet względem pretensyj (wymagań) do swych służących; lecz taka praca jest ekstremem na prawéj stronie, jak drugim na lewéj jest próżniactwo. I w tym względzie jest średnia droga złotą, która tém się da oznaczyć: nigdy nie próżnować, lecz zawsze czém korzystném się zatrudniać — podług stanu swego; ćwiczyć siły i korzystać z nich wszechstronnie, lecz nigdy ich nad miarę nie natężać, bo nadużycie ich pociąga za sobą osłabienie; rozsądne i umiarkowane używanie ich zaś wzmacnia i utrzymuje je w ćwiczeniu. Próżniactwo na siły nie wywiera wpływu korzystnego, bo ujmuje im sposobności rozwijania się i wzmacniania. Siły ludzkie w tym względzie mają podobieństwo do sił magnetycznych, wzmacniających się bowiem zatrudnieniem, to jest mając do dźwigania stósowny do wielkości swojéj ciężar, więc nie za mały, lecz też nie za wielki; lecz znikających coraz bardziéj, nie nosząc żadnego, lub mając do unoszenia za wielki ciężar. Woda cicho stojąca łatwo zginie, podczas gdy bieżąca, szczególnie bystro płynąca, zawsze zostanie świeżą. Podobnie ma się też rzecz co do krwi naszéj: nieporuszona odpowiednym ruchem ciała, formalnie w nas zgnije i stanie się przyczyną wielu chorób, podczas gdy stósowne poruszanie ciała utrzymuje też krew w ruchu i należytem obiegu. Ruch więc jest ważnym warunkiem do utrzymania zdrowia, najlepsze poruszanie zaś ma ciało nasze ze stósownéj roboty cielesnéj. Robota zresztą, cielesna jak duchowna, poruszając i zatrudniając téż duszę, przeszkadza jéj, aby na bujne łąki zmysłowości i pożądliwości nie puściła fantazyi czyli wyobraźni, bo taż jest źrebięciem płochém i wyuzdaném, robiącém często wybryki dla duszy bardzo szkodliwe; robota zaś dla tego konika dzikiego jest uzdą bardzo dobrą, podczas gdy próżniactwo — rozkiełznąwszy tegoż — drażni go do wierzgania i wybrykiwania. Obraz ten znaczy: próżniactwo wzbudza w człowieku złe myśli, chuci i pokusy; próżniactwo — jak mówi przysłowie — jest początkiem wszystkiego złego, więc wielką niecnotą. Próżniak nie tylko nie unika sposobności do złego. lecz formalnie jéj szuka, a „kto się umyślnie podejmuje niebezpieczeństwa, ten łatwo w témże zginie,“ mówi inne przysłowie. Próżniak jest podobny kąpiącemu się w głębokiéj wodzie a nieumiejącemu pływać; jest podobny ślizgającemu się na głębokiéj rzece chłopcu, kiedy lód jeszcze bardzo cienki. Próżniactwo zatém nie tylko jest zarazą dla ciała, lecz gorszą jeszcze dla duszy; więc wystrzegajmy się go, jak morowego powietrza!

Jeżeli próżniactwo jest trucizną nabawiającą duszę zgniłéj febry i pozbawiającą téż ciało zdrowia i sił, a jeżeli robota dobrą prezerwatywą na to, to jest środkiem już naprzód od téj zarazy zachowującym: to i ci powinni się wystrzegać próżniactwa i zawsze się korzystnie zatrudniać, którzy nie potrzebują pracować na chleb. Robota zatém jest obowiązkiem dla każdego, a tym zawsze było od owego momentu, gdy Pan Bóg, wymówiszy wyrok: „W pocie oblicza swego będziesz pożywał chleba,“ przymusił pierwszych rodziców naszych do zamienienia raju rozkoszy na „ziemię rodzącą ciernie i osty,“ z któréj jeść mieli „po wszystkie dni żywota swego.“ Jeżeli robota jest urządzeniem i przykazaniem bozkiem, to próżniactwo jest przestępstwem tego, jest grzechem, a z pisma św. czerpali przodkowie nasi przysłowie: „Kto nie pracuje, nie zasługuje na to, aby jadł!“ — nawet można powiedzieć: „nie zasługuje na to, aby żył,“ bo sprzeciwia się przeznaczeniu swemu, ponieważ „człowiek jest stworzony do pracy, jak ptak do lotu,“ a jak lot jest główną czynnością ptaka, tak praca — człowieka. „Praca czyni życie miłém,“ mówi piosneczka jedna, bo każdy wie z własnego doświadczenia, iż próżniactwo jest przyczyną nu-

dów, nudy znowu złego humoru, tenże zaś przeszkodą jest wesołości osobistéj, jak też towarzyskiéj, podczas gdy robota jest wiatrem rozpędzającym wszystkie te chmury na wypogodzoném niebie życia, nim się jeszcze mogą skupić i sprowadzić niepogodę.

Podczas gdy próżniactwo żadnego za sobą nie pociąga zysku, wspomniałem już niejednę korzyść roboty; świat niestety uznaje tylko zysk materyalny, to jest pieniężny. I takim służy praca, a przysłowie mówi: „Praca popłaca.“ Prawda że płaca nierówna, bo jednego obsypuje „szczęście“ złotem, drugiemu rzuca „los“ we woryszek tylko pieniążki miedziane, może jeszcze jako jałmużnę; lecz często jest w takim razie trafne przysłowie: „Jaka praca, taka płaca.“ Drudzy męczą się dzień i noc, a zarobek ich nie starczy na konieczne potrzeby; nikt zaś nie może pojąć przyczyny tego. Takim nieszczęśliwym idzie, jak Danaidom. Starodawna wieść grecka o takich niesie, że jakiś Danaus miał mieć 50 córek, nazwanych po ojcu swym Danaidy. Zabiwszy swych oblubieńców, otrzymały po śmierci od bogów w świecie podziemnym następującą karę: musiały bezustannie czerpać wodę w beczkę mającą dno dziurawe, więc nigdy jéj nie mogły napełnić. — To tylko jest bajką pogańską, każda zaś bajka zamyka w sobie coś od prawdy i naukę; spróbójmyż zbadać obie w tejże wieści.

To, co wiele ludzi nazywa losem, postawiło każdego człowieka niby na osobnéj wyspie, któréj opuścić nie może. W morzu otaczającém tę wyspę, jest pogrążone szczęście człowieka, bo woda ma siły cudotworcze: sprawia zdrowie, siły i wesołość; nawet zawiera w sobie rozczyn złota (złoto rozpuszczone.) Uzyskać złota tego nie jest tak trudno, byleby tylko człowiek stósowne do czerpania téj wody miał naczynie; wielu ludzi zaś czerpa jéj, jak owe Danaidy, w beczkę dziurawą, może czasem nawet sitem. Taka robota naturalnie jest bezskuteczną, a nawet i najpilniejszy z niéj nie ma korzyści. Taki potém zwyczajnie narzeka na *los* swój, twierdząc, że mu nie służy *szczęście*. Pojęcia o *losie* i *szczęściu* wprawdzie każdemu są znajome, lecz nie znajdziesz ich w słowniku prawdziwego chrześcianina; co inni bowiem nazywają „ślepém szczęściem,“ lub tylko „trafem,“ oznacza tenże wyrazem „błogosławieństwo boskie;“ w „los“ (fatum) czyli przeznaczenie na szczęście lub nieszczęście wierzyli starożytni poganie a wierzą podziśdzień Turcy; chrześcianin zaś niepowinien przyjąć zasad pogańskich, lub tureckich, chociażby mu się zdawało, jak gdyby go Pan Bóg zupełnie był opuścił. Bóg nie opuszcza ludzi, ale ludzie Boga, a oddalają się często tak daleko od Niego, że się dostaną na miejsca, których dochodzą rażące promienie ognia z pod świata podziemnego (piekła,) niszczące zupełnie łagodne promienie światła niebieskiego, to jest błogosławieństwa boskiego. Pan Bóg prawda zawsze jest gotów, pomódz każdemu; lecz nikomu nie narzuca się co do pomocy swojéj, a bynajmniéj posyła ją za opuszczającym Go i uciekającym od Niego; oni przecie dowodzą, iż Pana Boga nie potrzebują. Jeżeli bowiem kto myśli, iż bez kogoś się nie obędzie, to go sobie sam poszuka; a kto szuka, ten znajdzie.

Dziury w dnie beczki niejednego syna i niejednéj córki Danausa z liczby procederujących, szczególnie rzemieślników, są następujące: lenistwo, niedbalstwo, ladajaka robota, niedotrzymanie danego słowa co do czasu skończenia roboty, więc nieporządek w tym, jako też w każdym innym względzie, niedobry dobór materyałów do robót, zresztą też brak oszczędności, uganianie się za zabawami, zbytki co do pomieszkania, odzieży i żywności i podobne przeszkody bytu dobrego. Kto się w tym względzie czuje winnym, ten też innym ludziom będzie winnym, to jest będzie miał długi; a jak majątek zawsze a zawsze rodzi nowy majątek, tak z długów starych bez ustanku powstają nowe. — Jeżeli kto wyżéj wspomnione dziury w owéj beczce sam sobie wywiercił, to niech nie narzeka na brak szczęścia, lub na los swój nieprzyjaźny, bo każdy wykuje sobie sam szczęście swoje, jak mówi przysłowie niemieckie; komu zaś młot jest za ciężki, ten nigdy nie będzie w stanie, nadać żelazu odpowiedną formę. Żelazo zimne też się nie daje kuć, a jeżeli robocie zbywa na ogniu, to jest na wspierającéj sile niebieskiéj, to pilność, mozół, natężanie sił, zręczność, oszczędność i podobne cnoty robotnika będą dla niego tylko płócienną powłoką, lub warstwą słomy na dziurawém dnie Danaidów, przepuszczającemi wprawdzie wodę powoli, lecz niemogącemi jéj w beczce utrzymać. Mocném dnem w téjże, niedziurawém, jest łaska boska, jest błogosławieństwo niebieskie, od którego zależy udanie się każdego przedsiębiorstwa. „Bezemnie nic czynić nie możecie,“ mówi Zbawiciel nasz, a Paweł św.: „Wszystko mogę w tym, który mię umacnia.“

A jakto osięgnąć błogosławieństwo boskie, jeżeli nam do pracy jest koniecznie potrzebne? Oto: „Proście, a będzie wam dano,“ bo „Pan Bóg da swego ducha dobrego, (to jest łaskę swą) wszystkim proszącym Go o niego.“ Tak nam radzi pismo św.; jeżeliby zaś modlitwa nie była lepszą, od roboty niektórych ludzi; jeżeliby tylko była wargową, składającą się tylko ze słów, a nie z szczerych uczuć: toby i ona była robotą (duchowną) Danaidów, to jest daremną. Modlitwa nie jest ofiarą słów, lecz powinna myśli i chęci, zasady i życzenia, uczucia i czyny modlącego się złożyć u stóp tronu Najwyższego. Taka ofiara błagalna jest Panu Bogu przyjemną; takiemi prośbami Bóg nie gardzi; takim sposobem trzeba prosić o błogosławieństwo boskie. Z tego wynika, że tylko połączona z modlitwą praca podoba się Panu Bogu, do któréj nas też zachęca przysłowie: „Pracuj a módl się!“ Człowiek składający się z duszy i ciała, z których każde z osobna Panu Bogu ma służyć pracą, ma też dwojakie zadanie i zatrudnienie codzienne: robotę cielesną a służbę duchowną, to jest chwałę bożą, czyli modlitwę. Ręce ma mieć przy pracy, a serce u Boga, a w żadném z tych dwóch dzieł ani moment nie ma próżnować, lecz nawet „bez przestanku“ ma się modlić, jak żąda pismo św. Jestto podobno? Na wszystko jest sposób. Ofiaruj wszystko, co czynisz, Panu Bogu i pracuj dla rozkazu Jego i w Imię Jego, a dobra intencya twoja uczyni dzieło rąk Twoich modlitwą czynną znaczącą nawet więcéj, aniżeli modlitwa tylko słowna, która naturalnie też ma wartość swą, a któréj zaniechać nie trzeba; mamy przecież służyć Panu Bogu myślami, słowami i czynami.

(Dokończenie nastąpi).

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Prusy. Rada związkowa zamyśla przedłożyć sejmowi Rzeszy projekt, iż upoważnienie do przyjęcia urzędu publicznego we wszystkich krajach związkowych odtąd niema zależeć od wyznania religijnego. (Korzyść najwięk-

szą z tego będą mieli Żydzi.) Piszą z Berlina, iż ustanowienie odpowiedzialnego ministeryum związkowego, postanowione przez sejm większością tylko dziesięciu głosów, nie przyjdzie do skutku. — Związkowa Rada Celna przez Króla Jegomości, jako najwyższego Prezydenta Związkowego, została powołaną na 28. Kwietnia do Berlina. Parlament Celny podobno 1. Czerwca ma w Berlinie się zgromadzić. Powszechna ustawa tycząca się podatków od uprawy tytoniu (tabaki) ma się jeszcze ogłosić przed żniwami tytuniowemi. Prusy zamyślają zaproponować zniżenie cła od centnara cukru twardego o talara i 10 sgr., od faryny o talara, od cukru surowego to jest nieczyszczonego z fabryk w krajach związkowych o 17 sgr. 6 fen. i od syropu o talara; zarazem ma też być podwyższone wynagrodzenie za opłacony już podatek od cukru twardego przy wywozie tegoż. — Na drugiéj obradzie nad etatem związkowym na rok 1870 przyjął sejm następujące petycye: podwyższenie etatu kanclerstwa związkowego z 178,350 na 221,950 talarów, między któremi jest pensya kanclerza związkowego, wynosząca 18,000 talarów, których już nie będzie pobierał z kas pruskich, jako też pensye dla należących do armii szlezwik-holsztyńskiéj, podwyższone z 76 na 87 tysięcy, i 6,000 talarów na niemieckie muzeum norymberskie. Daléj zezwolił sejm na jednorazową wypłatę 173,057 tal. jako drugiéj raty do nabycia wielkiego budynku na ulicy wilhelmowskiéj w Berlinie na cele związkowe, i 5,000 tal. dla normalnéj (wzorowéj) komisyi rewizyi wspólnych wag i miar, mających od przyszłego roku zaprowadzić się we wszystkich krajach związkowych. — Co do obrad nad ustawą procederową postępował sejm już dosyć daleko. Przyjęty już §. 80 zmieniony brzmi: Taksę aptekarską mogą stanowić władze centralne (najwyższe,) lecz aptekarzom ma być wolno, zniżyć w skutek zawartéj z kim ugody, te ceny (pozwolić na rabat) Zapłata od pomocy lekarskiéj ma być pozostawiona ugodzie między interesentem i lekarzem; jako prawidło dla przypadków spornych zaś mogą władze centralne ustanowić dla doktorów stałą taksę. — §. 81. Korporacye procederujących i nadal mają egzystować, o ile ustawa taż nie zmienia ich przepisów i stósunków prawnych. § 82. Każdemu członkowi cechu jest wolno wystąpić z tegoż a proceder swój i tak prowadzić daléj; lecz straci prawo na własność cechu. §. 83. Wyłączyć z cechu trzeba każdego, który stracił honor obywatelski, lub pozwolenie do wykonania procederu, znajdujących się w konkursie (bankructwie) i t. p. — W parlamencie celnym podobno przyjdzie do skutku podanie projektu ułożenia podatku od petroleju. Zgromadzenie między narodowe członków stowarzyszeń opieki nad rannymi żołnierzami już od 22. Kwietnia odbywa posiedzenie swoje w lokalu deputowanych do Izby drugiéj w Berlinie. Zjechali się członkowie z wszystkich państw europejskich, wyjąwszy Francyą, a między nimi też 7 dam. Najjaśniejszy Pan wyznaczył 8 tysięcy talarów na przyjęcie i poczęstowanie tego zgromadzenia, a Imość Królowa wraz z małżonkami królewiczów zwiedzają ich posiedzenia. — Nowe gałęzie żelaznéj kolei dostaniemy też między Lignicą, Głogowem i Rothenburgiem (za Zieloną górą.) nad którą już pracują; też między Kolonowską, Herbami (za Lublińcem) i Częstochową, więc z Opola wprost będzie można jechać do Częstochowy i Warszawy. Koléj z Koźlina na Pomorzu do Gdańska na 1. Czerwca już częściowo ma być ukończoną. Koléj z Wrocławia na Kłacko (Glatz) aż do granicy austryackiéj za miastem Mittelwalde, wynosząca 17 i pół mili, też przyjdzie do skutku. Ma kosztować prawie 9 milionów talarów. Założenie przedłużenia od granicy aż do stacyi Wildenschwert przy austryackiéj kolei północnéj cesarza Ferdynanda przypada do rządu austryackiego, a gdyby tenże lub jakie austryackie stowarzyszenie prywatne nie chciało się podjąć budowy, wtenczas przyjęłyby go Prusy na siebie. Koléj z Koźla (Kandrzyna) na Głogówek i Nysę ma się przyłączyć do owéj nowéj linii wrocławsko-kłackiéj, jako też do wrocławsko-frybursko-świdnickiéj pod Franksztynem. Osobna gałąź ma ją połączyć z koleją Króla Wilhelma pod Głupczycami, inna zaś z mającą się założyć koleją z Ołomuńca przez Sternberg do granicy pruskiéj pod miastem Ziegenhals. Koléj ta z Kandrzyna do Nysy i t. d. wraz z wspomnionymi gałęziami pobocznemi, wynosząca prawie 22 mil, ma kosztować 10 milionów i 529 kroć stotysięcy talarów. — Podczas gdy w Berlinie zawiązało się stowarzyszenie zamyślające założyć swoim kosztem bezkonfesyjną szkołę elementarną; podczas gdy i magistrat wrocławski nie okazuje ochoty do zmiany projektu podobnego co do szkół wyższych, wzmaga się w Bawaryi reakcya (oddziaływanie) naprzeciw nowéj ustawy szkolnéj. Dnia 18. Kwietnia zgromadziło się niedaleko miasta Aschaffenburg pod dowództwem barona Wambold 5 — 6 tysięcy Katolików a pomiędzy nimi szlachta i księża pod gołem niebem. Wystąpili różni mówcy, broniąc praw kościoła naszego. W pierwszéj Izbie (Radzców państwa) wnieśli o cofnięcie ustawy szkolnéj arcybiskup monachowski, biskup augsburgski, profesor i proboszcz kolegiaty, ksiądz Dœllinger i prezydent jeneralnego konsystorza protestanckiego, doktor Harless. Doktor Dœllinger nadmienił, iż teraz nie jest bynajmniéj czas po temu, aby lud przymusić do przyjęcia ustawy, naprzeciw któréj zaprotestowało tyle tysięcy gmin katolickich i też wiele protestanckich. Prezydent ministerstwa Książe Hohenlohe, brat Księcia raciborskiego, odpowiedział na to, iż rząd ma obowiązek bronienia praw swoich, lecz że mu się zdaje być korzystném przyjęcie pierwiastkowego projektu rządowego, zostawiającego księżom dozór nad szkołami ludowemi; z przyjęcia tegoż mieliby nauczyciele korzyść, a kościół nie poniósłby straty. —

Austrya. Sejm austryacki obecnie też zatrudnia się obradami nad austryacką ustawą szkolną, kościołowi wcale nie sprzyjającą. Na posiedzeniu 21. Kwietnia żądało trzech deputowanych a między niemi protestant, superintendent Schneider, zupełnego cofnięcia owéj ustawy i przedłożenia sejmowi lepszą, obejmującą tylko główne zasady szkolnictwa, a zostawiającą ustanowienie stósunków szczególnych szkoły prawodawstwu krajowemu. Wnioski te przecie były bezskutecznemi. Obojętnym katolikom z pomiędzy deputowanych wydawała się dziwną obrona szkoły religijnéj z ust Protestanta. Tacy rycerze postępu nie wiedzą, iż jeszcze wielu jest ludzi uczonych i zacnych, niemyślących oddawać cześć Belialowi oświaty pogańskiéj. — Sejm węgierski uroczyście został zagajonym w dzień 24. Kwietnia. Mowa wstępna królewska nadmienia, że los narodu zależy od różnych reformów to jest od zaprowadzenia różnych zmian w celu ulepszenia, szczególnie co do wykonania justycyi, prawodawstwa karnego i ustawy municypalnéj (obywatelskiéj i magistratowéj:) potém ma nastąpić uchylenie wad teraźniejszéj ustawy wyborczéj, przekształcenie stołu magnatów (wyższéj szlachty,) zniesienie poddaństwa niewolnego (zaciągu

ze zastrzeżeniem prawa własności na podstawie korzystnych zasad gospodarczych dla ludu; daléj przekształcenie stósunków poborowych i podatkowych. Stósunki przyjaźne do mocarstw zagranicznych oznacza mowa taż za najlepsze. zapewniając, iż widoki na utrzymanie pokoju są najpewniejsze. — Podatki niezapłacone jeszcze we Węgrzech wynosiły na początku roku bieżącego 36 milionów złotych.

Włochy. Gorsze jeszcze są publiczne stósunki pieniężne w królestwie włoskiém. Układy względem sprzedania zabranych dóbr kościelnych nie otrzymały skutku; lecz bank narodowy florencki pożyczy państwu włoskiemu 200 milionów franków, z których połowa ma być zagwarantowaną — niezawodnie wartością owych dóbr. — Izba włoska przyjęła też większością 211 naprzeciw 33 głosów projekt ustawy, obowiązującéj księży do służby wojskowéj. (To Katolicy!) Zasady obalające zjawiły się w Medyolanie (Mailand) w sposób rządowi niemiły. Oto wybuchnął tam bunt Mazzinistów przeciw królowi, a przyaresztowano w skutek tego już przeszło 200 osób, pomiędzy niemi wielu podoficerów. Mazzini sam ma przebywać w Medyolanie. W dzień urodzin króla i królewicza następcy nie przyszło w Neapolu do skutku iluminowanie miasta, chociaż ostatni wtenczas w mieście przebywał. Gazeta jedna odwołuje rozszerzoną już wiadomość, jak gdyby król Wiktor Emanuel też był powinszował Ojcu świętemu jubileuszu. Król portugalski z małżonką, córką co dopiero wspomnionego króla, powinszowali mu telegrafem, lecz dopiero po uroczystości téjże. (Musieli się długo namyślać, co zrobić.) Lepszy przykład dali drudzy monarchowie, nawet wyznania innego, a za najpiękniejszy podarunek, który odebrał Ojciec św., uważają w Rzymie wazon od naszego Króla Jegomości, ceniąc wartość jéj na 22 tysiące talarów. Podarunki pieniężne, które Ojciec św. odebrał z wszystkich krajów, wynoszą podobno 7 milionów franków (prawie 2 miliony talarów.) Amnestya (ułaskawienie więźniów) papiezka sięga daléj, jak się to kiedykolwiek stało w kraju innym: Ojciec św. skrócił o trzecią część każdą karę. która dopiero od sądów będzie wyznaczoną w przeciągu najbliżéj 50 dni po uroczystości sekundycyi jego. Osądzony na śmierć buntownik i zabójca Ajani też został ułaskawionym. — Okólnik Ojca świętego z dnia 11. Kwietnia ogłasza zupełny odpust jubileuszowy w czasie od 1. Czerwca aż do 8. Grudnia w skutek mającego się odbyć soboru. Rząd hiszpański oświadczył Papieżowi w skutek sekundycyi uszanowanie swoje. —

W Hiszpanii jeszcze nikogo nie znaleźli, aby go osadzić na tronie. Rozszerzyła się pogłoska, jakoby życzyli sobie za króla Księcia Fryderyka Karóla, syna Księcia Karóla, najstarszego brata naszego Króla Jegomości. — Don Juan, ojciec Księcia Don Karlos, który chętnieby chciał zostać królem, przebywa podobno na granicy hiszpańsko-portugalskiéj, aby tam dla syna zbierać stronników. — W Portugalii nawet powstał bunt we wojsku przeciw królowi, lecz został przytłumionym.

Francya. Lepsze są wiadomości z Francyi. Minister spraw zagranicznych, Lavalette, zaręczył w korpusie prawodawczym (w Izbie deputowanych,) iż Francya mając szczerą chęć do utrzymania pokoju, nie zamyśla wtrącić się w sprawy obce, szczególnie w niemieckie, lecz też nie we włoskie, chociaż jeszcze nie przyszła pora, aby odwołać garnizon francuzki z Rzymu. Polityka francuzka niby jest polityką pokoju. — Izba i kraj przyjęły zaręczenie toż z największem upodobaniem. —

Z Belgią nie przyszła jeszcze Francya (co do stósunków łyczących się kolejów żelaznych) do życzonéj ugody, a układy mają się zacząć na nowo na podstawie innéj, jeszcze nie wiadoméj. — Powstanie robotników w kopalniach ogromne wzięło rozmiary. Skupiło się 6 tysięcy buntoników, przymuszając innych, wypowiedzieć robotę. Wojsko musiało wkroczyć, i przelano już parę razy krew. Powstali teraz też robotnicy w kopalniach około miasta Mons. — W Anglii w miastach Wolwich i Preston jest 9 tysięcy robotników bez zatrudnienia. Niektórzy wyprowadzili się w skutek tego do Ameryki. Bil kościelny irlandzki dobre czyni postępy, lepsze zaś jeszcze rusyfikacya w Polsce i na Litwie.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA.

Rzym 14. Kwietnia. Dnia 14. Ojciec św. przyjmował blisko dwa tysiące Włochów z różnych części półwyspu w Galeryi map jeograficznych. P. Aquaderni, prezes towarzystwa młodzieży katolickiéj i p. Stefan Margotto, brat redaktora turyńskiéj *Unita Cattolica*, podali mu obszerne adresa, na które odpowiedział w te słowa:

„Mimowolne zapomnienie daje mi sposobność przemówienia do was. Przed dwoma miesiącami przybyła liczna deputacya hołd mi swój złożyć. Składała się ona z wiernych wszystkich prawie narodów. Przemawiając do niéj, przebiegłem Europę całą od Portugalii dotykającéj Oceanu aż do najskrajniejszych brzegów Wschodu. Wymieniłem Świętych wszech ludów, lecz nie wiem doprawdy, jakim sposobem zapomniałem o Włoszech; widziałem całą Europę, a nie spostrzegłem téj wielkiéj nogi co ją utrzymuje jak postument świecznika. I jakże zdołałbym zapomnieć wielkich Świętych, których mamy: św. Pawła, św. Piotra, św. Antonina, św. Petroniusza, św. Geniniana w Modenie, św. Ambrożego w Medyolanie! Bóg prawdopodobnie dopuścił méj niepamięci wówczas, abym dzisiaj do was mógł przemówić i pobłogosławić Włochy, których nie pobłogosławiłem wtedy. I dla czegóż nie miałbym ich błogosławić? Włosi są po większéj części wiernymi Katolikami, i ty młodzieży katolicka nowy mi dajesz tego dowód. Chciałbym błogosławić całe Włochy; ale we Włoszech znajdują się także tacy, co nienawidzą także kościoła i prześladują sługi jego, a tych błogosławić zaiste nie mogę; ale jeżeli ta drobna część Włoch nie może być przedmiotem moich błogosławieństw, będzie za to przedmiotem moich modłów. Obecnie zaś przypominam sobie jeden przykład. Kiedy święty Papież Sykstus prowadzony był na męczeństwo, spotkał młodzieńca, którego serdecznie miłował; ten zaś widząc go, zawołał: „Dokąd idziesz? czyli i ja nie mogę być z tobą i pójść za tobą?“ O młodzieńcy katoliccy! ja będę zawsze z wami i spodziewam się, że wy także zawsze ze mną będziecie. Nie pójdziem razem zapewne na męczeństwo, ale wytrzymamy szturmy téj nienawiści, która się codziennie wzmaga i coraz bardziéj nas prześladuje. Wzywam dla was błogosławieństwa Bożego, aby was uczyniło niezłomnymi w wierze i zdolnymi innych wyprowadzić z błędu. Błogosławię was i rodziny wasze; a gdy wrócicie do domu i drogich waszych uściskacie, powtórzcie im to com wam powiedział, a to powiększy, podwoi, pomnoży liczbę prawdziwych wiernych.“

Włosi przyjęli tę mowę z nadzwyczajnemi oznakami gorliwości i uniesienia. Pewien obywatel z Molinelli,

miasteczka pod Bononią, padł do nóg Ojcu św. i zaczął mu się głośno spowiadać, tak, że go Papież musiał aż do spowiednika odesłać. Inni zaś wołali na cały głos: Niech żyje Papież pogromca tyranów! niech żyje Papież liberalny! niech żyje gwiazda Włoch, Pius IX. itd.

Królestwo portugalscy przesłali nakoniec życzenia Ojcu św., lubo nader późno. Żydzi rzymscy złożyli mu około półtrzecia tysiąca łokci cienkiego płótna z napisem takim ułożonym przez rabina: „Piusowi IX. Papieżowi — na szczęśliwy obchód — zasłużonéj pomyślnéj Jego długoletności — Żydzi rzymscy — doznawszy na sobie samych cnót Wielkodusznego — składają pełną miłości daninę — powtarzając z pamięcią serca: Alleluja i hosanna!“ Ojciec św. odbierając ten podarunek zawołał: Poczciwi Żydzi, zdaje się, że odgadli, iż właśnie ostatnie koszule mi się podarły! Mogę zaręczyć za autentyczność tych słów. Żydzi z Livorno przysłali mu wielką ilość cienkiéj, białéj wełnianéj tkaniny na suknie dodając: żeby mu było ciepło w zimie a chłodno w lecie.

Baron Arnim dał wielki obiad z powodu sekundycyi Ojca św. Był na nim książe Raciborski i brat jego kardynał ks. Gustaw Hohenlohe, kardynał Antonelli, Ciało dyplomatyczne itd. Poseł pruski pił zdrowie Ojca św., a sekretarz stanu pił zdrowie Króla Wilhelma. Wieczorem i nazajutrz pałac Caffarelli na Kapitolu, własność i rezydencya pruskiej ambasady, zajaśniał tysiącem świateł, a misterne ognie na jego facyacie przedstawiały herby papiezkie. Uważano, iż po raz pierwszy, odkąd Prusy mają poselstwo w Rzymie, gmach ten był oświetlony. Nawet innym domom i zakładom zależnym od poselstwa, kazał baron Arnim jak najświetniéj illuminować. Doniosłem już wam w innym liście, że pierwszy raz także ujrzano mundury pruskie w sztabie jenerała Kanzlerza na uroczystościach wojskowych.

Przybył tutaj temi dniami książe Aleksander Oldenburski bliski krewny carski z żoną księżniczką Eugenią Leuchtenbergską, z adjutantem księciem Obolenskim, i z licznym dworem, odwiedził kardynała Antonellego, i ma mieć posłuchanie u Ojca św.

Opowiadają w Watykanie, że Ojciec święty, kiedy księżna Badeńska także z domu księżniczka Leuchtenbergska była u niego, prosił ją aby pozdrowiła od niego matkę, którą dodał Papież, znam od dawna, i z którą jestem w przyjaźni. W. księżna Marya znajdowała się właśnie wtedy w Rzymie, ale *incognito*. Księżna badeńska zaś odpowiedziała Piusowi IX., że nietylko pospieszy udzielić swojéj matce uprzejmie wyrazów Jego Świętobliwości, ale nawet natychmiast zatelegrafuje do niéj. Gdy księstwo badeńscy wyszli, Papież głośno zawołał: „To niesłychana rzecz. żeby tak kłamać, jak ci Rosyanie! oto księżna badeńska chce we mnie wmówić, że zatelegrafuje do matki, a matka tutaj w Rzymie w hotelu Costanzi..... Ach! Rosyo! Rosyo! Rosyo! kiedyż mię martwić przestaniesz!....“ — Jestem podobnież w stanie zaręczyć za wiarogodność i dosłowność powyższych wyrazów.

Z zaboru moskiewskiego. W „Dzienniku Poznańskim“ Nr. 91. czytamy co następuje:

Duchowieństwo nasze przychodzić zaczyna do samopoznania swoich obowiązków i powinności względem kościoła i pragnie, jak widać, zrehabilitować się w oczach narodu i Ojca św. Ks. Łubieński, biskup augustowski w Sejnach, wydał list pasterski do księży w swojéj dyecezyi i zakomunikował go pozostałym biskupom, a nawet dyrektorowi „obcych wyznań“ Muchanowowi. W liście tym szanowny prałat przyznaje się do winy a nawet do podwójnéj winy. Naprzód, że nietylko sam wysłał delegata do kolegium w Petersburgu, które to kolegium miało oderwać nasz kościół od Rzymu i przyłączyć go do schizmy, ale że prócz tego skłaniał i drugich biskupów do podobnegoż postępku. Otóż, aby wyjednać sobie łaskę Boską i przebaczenie Ojca świętego, odwołuje delegata swojego z Petersburga i poleca duchownym swojéj dyecezyi niespełniać żadnych rozkazów, przysłanych z kolegium petersburgskiego. Listu tego pasterskiego dotąd jeszcze nie czytałem.

Kto chce wejść na prawą drogę, nigdy dla niego nie jest za późno! Nikt téż nie wie kiedy łaska Boska spaść na niego może! A kto wie, czy poczciwy przykład biskupa Popiela i administratora Sosnowskiego nie podziałał na szanownego prałata. Cokolwiekbądź, biskup Łubieński spełnił swoję powinność, chociaż późno — ale i za to dzięki mu i cześć, iż nie lękając się prześladowania rządu moskiewskiego, publicznie przyznaje się do grzechu, obiecuje poprawę, a tym sposobem spełnia obowiązek kapłana i obywatela narodu.

Muhanow wścieka się, że się tak wyrażę. Posłał już żandarmów do Sejn dla strzeżenia biskupa, oczekując na decyzyą z Petersburga, jak sobie z biskupem postąpić. Tymczasem z Nabokowem przybyłym z Petersburga miewa częste i długie narady. *)

W przeciwnéj stronie Kongresówki, bo w Sandomierzu, inny wypadek miał miejsce. Biskup Juszyński w przewodnią niedzielę, w pontyfikalném ubraniu, w orszaku kilku księży zbliża się do ołtarza, mając celebrować summę; w tém na ołtarzu spostrzeżono jakieś pismo opieczętowane. Biskup kazał przeczytać je sobie. Była to ekskomunika rzucona przez Ojca świętego na biskupa Juszyńskiego. Rozumie się, że biskup rozżalony i upokorzony, cofnął się od ołtarza i wyszedł z kościoła, nie mając już prawa odprawiać mszy świętéj; prosty ksiądz zastąpić musiał jego miejsce. Oczekujemy z wielkiém zajęciem, jak sobie pocznie ks. biskup. Czy spłynie na niego łaska Ducha świętego, czy téż pogrąży się w grzechach, jak Siemiaszko lub inni jemu podobni.

Z Galicyi. Miło jest z pośród ogólnego zepsucia obyczajów między chłopami natrafić na wzór cnoty i pobożności. Naczytamy się w czasopismach rozlicznych przykładów zbrodni; niech mi wolno będzie podzielić się z czytelnikami „Zwiastuna“ rzewną nowiną, kosztownéj w obliczu Pańskiém śmierci pobożnéj dziewczyny wiejskiéj, zmarłéj 10go Kwietnia r. b. we wsi zwanéj Zeglec powiatu Krosno. Téj dziewczyny imię Katarzyna, córka Pawła Laskosia zagrodnika, dawniéj leśnego, i Teresy, mieszkających w Zeglecach pod lasem na granicy Podniebyła i Kopytowy, należących do parafii i obrządku łacińskiego w Zręcinie; urodzona w dzień św. Bartłomieja

*) Nabokow przybył do Warszawy z Petersburga dla uregulowania rachunków Królestwa czyli gubernii nadwiślańskich. Pokazało się, że 10,000,000 rubli wydano niewiadomo na co. Gdzie się te miliony podziały, nikt nie wie. Komitet urządzający rozporządza budżetem naszego nieszczęśliwego kraju i potrafi się zapewne przed panem Nabokowem wyrachować z wydatków. Pieniądze gdzieś, jakoś ulotniły się, ale moskiewscy urzędnicy są najlepszymi w świecie buchhalterami i mam nadzieję, że wszystko znajduje się w porządku zapisane i będzie dobrze. (Przyp. korespondenta).

r. 1841. Od dziecinnych lat była skromna, cicha, pobożna, posłuszna rodzicom i w tych nawet rozkazach, które się nie zgadzały z jéj zdaniem. Pobożność jéj wzrosła do większego stopnia od czasu misyi w sąsiedniem Łubienku, którą OO. Jezuici ze Staréjwsi od 26 Października do 1 Listopada 1865 przy bardzo licznie zgromadzonym narodzie odprawiali. Nie opuściła żadnéj nauki, żadnego nabożeństwa. Późniéj zapisała się w swéj wsi do żywego różańca, nie chcąc przyjąć przełożeństwa w swém kółku, chociaż jéj takowe siostry narzucały; w pokorze swéj wolała słuchać, niż rozkazywać. Nie opuściła nigdy w swym parafialnym kościele w niedziele i we święta, Mszy św. i kazania. Z tym obowiązkiem umiała pogodzić potrzebę pasenia bydła tak, że mu nigdy nie uchybiła. Dniem wprzód uzbierała trawy; a w niedzielę raniéj wstała niż kiedy indziéj, na żyzniejszą paszę w lesie lub gdzieindziéj pognała; przy bydle się uczesała, aby nic czasu nie zmarnować, a zagnawszy w porę bydło do domu, ledwie kilka łyżek strawy jako śniadanie wzięła, i biegła, aby się nie spóźnić, spiesznie do kościoła, półtoréj ćwierci mili odległego, i zawsze prawie natrafiała na procesyę, i zostawała już i na nieszporach, nie wracając się do domu, podczas których pasł bydło którен z braci lub siostra, bo ich sobie umiała ująć prośbami do wyręczenia. Kiedy zaś pasenie niedzielne przed południem nie na nią rodzice przeznaczyli, natenczas już od rana w kościele przebywała. Umiała czytać; z nabożnym afektem modliła się na książce, i żywoty Świętych, lub inne książki budujące z wielkiem zajęciem czytała, lub siostrę czytającą książkę, pożyczoną od którego kapłana z uwagą słuchała, i nad treścią dłużéj rozmyślała. Mało zwykle jadała; posty sumiennie zachowywała, nie tylko w piątki z całą rodziną od nabiału się wstrzymywała, ale i w soboty, dostając osobno jałową strawę, a często tylko słodki placek twardy. Te posty ją wynędzniły; szczupła była, a wysoka, bladéj twarzy i pociągłéj, włosy blond, i na suchoty téż umarła. Ostatni raz była w kościele w drugą niedzielę postu. Przez cały przeciąg choroby pokarm jéj dzienny stanowił kieliszek słodkiego mleka. Najusilniejsze jéj pragnienie było, zaopatrzyć się świętemi Sakramentami, czego téż z wielkiém weselem ducha uzyskała. Pragnęła jeszcze drugi raz połączyć się z Najsłodszem Jezusem i przyjąć najświętszy Sakrament na drogę wieczności; i przybył kapłan ze Zręcina koło w pół do dziesiątéj godziny rano 10go Kwietnia w sobotę, ale nie mógł jéj dać wiatyku, bo była od wschodu słońca jak bez przytomności, podług oświadczenia matki w konwulsyach, jakie raz w dziecinnym wieku miała.

Po odjeździe kapłana oczekującego powrócenia przytomności, koło 10téj godziny przemówiła: „Konam! Jezus, Marya, Józefie św. wam oddaję duszę i ciało moje. Widzę wszystkie radości Ojca niebieskiego, których zażywać będę po wszystkie wieki wieków. Jestem córką Ojca niebieskiego.“ Gdy jéj powiedziano: że był u niéj kapłan z Panem Jezusem, odrzekła: „Byłeś Zbawicielu ukrzyżowany u mnie, alem nie przyjęła ciała Twego najświętszego, bom nie mogła połknąć. Jestem córką Ojca niebieskiego.“ Podała jéj siostra Karolina zamężna gromnicę do ręki, i trzymała ją w dwóch miejscach za rękę, i zaczęto odmawiać siedm zamków, ale przerywała słowami jak wyżéj, i następnemi: „Święci radujcie się, bo ja jestem z wami, i radować się będę po nieskończone wieki wieków. Jestem córką Ojca niebieskiego.“ — Karolina siostra wołała na nią: „Boże! daj ci wieczny odpoczynek;“ odpowiedziała: „Już mi dał.“ Magdalena druga siostra nie zamężna, westchnęła do Boga, mówiąc: „O Boże! przyjmij ją do królestwa niebieskiego.“ „Jużem jest przyjęta. Jestem córką Ojca niebieskiego.“ I to wszystko mówiła głosem wyraźnym, odmiennym, nie w gorączce, ale zdrowym rozumem; tak że się wielce dziwili licznie zgromadzeni włościanie, i rozrzewnili do łez. Potem się odezwała: „Dopuszczałeś Zbawicielu cierpienia na mnie, a nie narzekałam. Jestem córką Ojca niebieskiego.“ Te ostatnie słowa powtarzała często. — Gdy się jéj pytali, czy są godni takiéj łaski, jak ona ją ma u Boga, odpowiedziała: „Nie.“ „A ja czy godna?“ pytała się Karolina, „Popraw się, a będziesz godna,“ odrzekła. — „Wstydzicie się, różaniec nosić na sobie.“

Kilka razy oganiała się gromnicą z wielką siłą, tak, że rękę swą wydarła z ręki siostry; a zapytana, dla czego to czyni, odpowiedziała: „Nieprzyjaciele mię otaczają, ale nic nie wskórają.“

Poczem zasnęła, i blisko godzinę spała. Po ocknięciu się zawołała głośno: „Widzę wszystkie radości w niebie. Jestem córką Ojca niebieskiego. Jasiek, bracie!“ (wezwano go) — to mówiąc, podniosła trochę głowy od pościeli, i rękę jakby do pięści złożyła, „Jasiek! czemu się ty często nie spowiadasz? Raz do roku się spowiadasz. Pamiętaj częściéj się spowiadać, a szukaj dobrego spowiednika. Masz jednego konia. (rozumieli, że to znaczy: masz jednę duszę) Jak się ty Boga nie boisz?“ Ten Jasiek ma lat 32; na te słowa stał jak kamień, — nie poruszyły go one.

„Kajetaś braciszku! Pamiętaj, żebyś nie tracił czasu w niedziele po południu; żebyś uczęszczał na nieszpory do kościoła. Aniołowie w niebie hymn śpiewają, a ty tracisz czas na rozrywkach.“ — Niezawodnie o karczmie mówiła i o muzykach, któremi się wielce brzydziła, i nigdy do karczmy nie chodziła, ani na wesela, widząc po sąsiadach: jak tam wszystkę cnotę tracą, i przy małéj tylko iskierce wiary zostali; a nie można się od żadnéj zwierzchności doczekać ustaw przeciw karczmom i szynkom. — Wódki nigdy nie piła. — Kajetan rozpłakał się, i całował ją po ręce.

Do ojca tak mówiła: „A wy tatusiu częściéj się spowiadajcie; ale na co wam się to przyda, kiedy zaraz po spowiedzi klniecie. A Pan niebieski woła: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, a ja was ochłodzę.*“ Ojcu głuchemu gdy to powtórzono, rozpłakał się. — Do matki tak się odezwała: „A wy mamusiu lubicie o drugich gadać; upamiętajcie się!“ Rozpłakała się matka, w czoło ją pocałowała, mówiąc: „Kasieńku, córko moja, kiedy téż widzisz wszystkie radości w niebie, jak będziesz w niebie, wspomnij na mnie.“ „Już jestem“ odrzekła chora. — Do siostry Magdaleny mówiła: „Pamiętaj, żebyś się wpisała w różaniec. Pamiętajcie, abyście się powpisywali w różaniec. I wy mamusiu wpiszcie się w różaniec.“ — Sama była i w cały różaniec wpisana; kiedy do żywego różańca wstępowała. —

„Chodźcie do mnie wszyscy, to was pobłogosławię.“ Wyjęła jéj siostra gromnicę z ręki, i tą ręką żegnała, a potem rzekła: „Idźcie do domów waszych, jużeście pobłogosławieni. Ojcze niebieski! oddałam Ci duszę i ciało moje, pobłogosław jeszcze koniec życia mego.“

Potem lekko skonała, i oddała czystą duszę swoję Bogu, w stanie łaski, jak sobie tuszyć można, po jéj nieskazytelnym żywocie i błogosławionéj śmierci. Miała jeszcze ten pobożny zamysł po śmierci matki wstąpić do

nowicyatu służebniczek Najświętszéj Panny Maryi Starowiejskich, którym się przedstawiła; lecz śmierć jéj uprzedziła śmierć matki. Na pogrzebie jéj 12go Kwietnia otaczały jéj trumnę kilka wieńców żywego różańca ze Zeglec; i na cmętarzu po odejściu kapłana otworzył brat Kajetan wieko trumny, i całował po rękach siostrę, które on i inni jako giętkie i wolne znaleźli.

Treść z doniesień o uroczystości Sekundycyi Ojca św. dnia 11 Kwietnia.

Chociaż już dwie oktawy upłynęły po uroczystości Sekundycyi Ojca św., to jednak „Zwiastunowi" ten sam czas jeszcze stoi przed oczami, bo czuje to dobrze, iż jeszcze zadosyć nie uczynił swojéj powinności opisania choć dziesiątéj części tych osobliwości, które zaszły w ten tak ważny dzień. A przeto chcemy Szanownym czytelnikom lubo niedostatecznie i w krótkości opisać główniejsze szczegóły.

Sam on dzień 11go Kwietnia w który przypadały Sekundycye Ojca św. musi na siebie zwrócić naszą uwagę. Była to druga niedziela po Wielkiejnocy, w którą nam kościół św. czyta Ewangielią o dobrym pasterzu i trzodzie jego. Dobry Pasterz zna owieczki swoje, troskliwie czuwa nad niemi i tak gorąco je miłuje, iż gotów za nie kłaść duszę swoję. Więc téż i owieczki znają i kochają dobrego Pasterza, mile słuchają głosu jego i zgromadzają się do podnóżka jego. Otóż w Piusie IX. mamy owego dobrego Pasterza, który blisko 23 lat tak starannie pasie trzodę od Chrystusa mu powierzoną, mądrze ją prowadzi i łagodnie nią rządzi. Dla tego téż i my jako owieczki trzody z największą przychylnością jego się trzymamy, z największém uszanowaniem i posłuszeństwem poddaniśmy jego przewodnictwu, jedném słowem jako dobre dziatki kochamy w nim najmilszego Ojca. Do oświadczenia téj serdecznéj wdzięczności i czułéj miłości dały stósowną okazyą Sekundycye Ojca św., czyli uroczysta pamiątka 50to letniego kapłaństwa Piusa IX. Na całym okręgu ziemi zwracały się tego dnia oczy ku Rzymowi, — ku téj Stolicy Namiestnika Chrystusowego, — we wszystkich kościołach katolickich zabrzmiały uroczyście dzwony— miliony i miliony wiernych zgiąwszy kolana u stóp ołtarzy, zanosili modły do Boga o pomyślność i błogosławieństwo dla ukochanego Ojca całego chrześciaństwa. Wszystkie serca katolickie spoiły się w jedno uczucie miłości, wszystkie języki zjednoczyły się w jeden pochwalny głos — wszystkie narody podały sobie dłonie na zgotowanie powszechnego tryumfu najsławniejszego Męża na ziemi. Tego tryumfu zaiste nasze pióro nie jest zdolne dostatecznie opisać.

Zewsząd donoszą gazety o świetnych i wzniosłych mowach, o solennych ucztach, o wspaniałych okazałościach, o sztucznie urządzonych ogniach, o ślicznie iluminowanych kościołach, pałacach i domach, o wybornych koncertach, o pięknych przezroczach (transparentach,) i różnych dowcipnych ozdobach. I my Szlązacy, jako synowie kościoła św. nie byliśmy ostatnimi w braniu udziału około obchodzenia Jubileuszu Ojca św.; osobliwie zaś katolicy Wrocławia, tak się odznaczyli w tyn uroczysty dzień, iż przez obchód tak wspaniały jakiego od dawna Wrocław nie oglądał, najgodniejszy zgotowali tryumf Piusowi IX. Wszystkie stany miały udział w tymże obchodzie publicznym: Przewielebne Duchowieństwo, Szlachta, wojsko z oficerami wyższéj i niższéj rangi, wyżsi urzędnicy, studenci, religijne towarzystwa itd. jednem słowem wszyscy aż do prostego wyrobnika. Z wzruszeniem czytamy treściwe i czułe mowy, które mieli: Najprzewielebniejszy nasz Książe-Biskup, Dyrektór gimnazyi, p. Dr. Reisaeker, rotmistrz hr. Ballestrem i Książe Hatzfeld. Oznaczył się zaś przy takowéj okazyi religijnéj pobożny duch katolików wrocławskich, ich serdeczne przywiązanie do stolicy Apostolskiéj i ich zastępców; mieli zaś okazyą innowiercy przekonać się jak mocno trzymamy z kościołem i wzajemnie między sobą. Przez uroczystość tak wspaniałą Najprzewielebniejszy nasz Książe-Biskup tak był wzruszony, iż w swojéj prześlicznéj mowie do tysiącznie zgromadzonych przed swoim pałacem rzekł: „Gdyby Pan Bóg zezwolił, żeby Ojciec św. stanął pomiędzy nami i samby był świadkiem radośnych uczuć, które wierne dziatki jego w odległych krajach północnych na hołd jemu składają, — z jaką miłością spoczywałoby jego spojrzenie nad nami wszystkiemi; z jaką gorącością wymawiałyby usta jego dziękczynienie; z jaką czułością rozciągnąłby swoje ojcowskie ręce do udzielenia błogosławieństwa!"

Możemy rzecz iż dzień 11go Kwietnia, byłto dzień wielkiéj uroczystości, dzień powszechnego tryumfu dla Piusa IX.; wszystkie kraje, wszystkie narody, bogatych i ubogich, mężów sławnych i ludzi prostych łączyła jedna miłość, jedno czułe przywiązanie do namiestnika Chrystusowego na ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI Z SZLĄZKA I OKOLICY.

Chorzów dnia 25 Kwietnia 1869.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Szanowni Czytelnicy, którzy czytacie „Zwiastuna!" pewnie każdego cieszy się serce nad uroczystością, którą obchodziliśmy 10go i 11go Kwietnia, bo przezto pokazaliśmy miłość do Ojca św. Piusa IX. Każdy dobry syn — dobra córka kościoła św. nie mogła się nacieszyć tą uroczystością, bo najstarszy nawet z naszych braci katolików nie pamięta takiego dnia, któryby był z takim tryumfem obchodzony.

Donosi nam „Zwiastun," gdzie i jak tyn tryumf się odprawiał — donoszą miasta jak się cieszył lud miejski katolicki — jak nawet innowiercy, można powiedzieć, odżyli, bo się także we wielu miejscach z katolikami cieszyli. A jakże, czy wieśniacy wtenczas spali? — Nie, kochani bracia, nie spali; bo i wieśniacy także się cieszyli jak mogli. —

Nie jestem dość zdatny, abym tę radość mógł dostatecznie opisać, bo nie jestem uczony; ale jako prostak, widzę się przemuszonym do tego kroku. Spodziewałem się, że jaki uczony pismak ten nasz obchód radośny poda do „Zwiastuna," ale daremne było oczekiwanie, bo już czas upłynął, a w „Zwiastunie" nic o nas nie znajduję. Jednak nie tracę nadziei, gdyż naraz nie można w „Zwiastunie" wszystkiego postawić.

Więc nasz obchód tego tryumfu tak się zaczął: 10go Kwietnia o godzinie wpół do szóstéj wieczór zagrzmiały wszystkie dzwony kościelne na nieszpory — lud się zeszedł do kościoła i błagał Boga za Ojca św., kapłan pobłogosławił lud Przenajświętszym i skończyły się nieszpory. Potem, o godzinie wpół do ósméj, zebrał się lud do kaplice św. Krzyża, która się znajduje na końcu

wsi ze strony od Dębia. Tam za staraniem przewodnika który porządkiem zawiadywał, stanęła muzyka na przodzie, za muzyką stanęli śpiewacy, którzy mieli na rękawach czerwone znaki, pozapalali balonki, których było przeszło 100. Przewodnik dał znak przez swój sztuczny wystrzał, muzyka zagrała marsza i ruszyliśmy w porządku para a para z balonami oświetlonymi, serce się cieszyło każdego, chociaż najmniejszego dziecka, które już biegać może. Niewiasty i dziewczyny szły po boku i każda trzymała w ręku piosneczkę która się miała śpiewać a na téj piosneczce jest obraz Ojca św. Było to wrażenie dla nas radosne, bo nam się wydawało jakby Ojciec św. był między nami i w swoim portrecie uśmiechał się do każdego. Muzyka przestała grać, przewodnik dał znak do rozpoczęcia śpiewu. Może niejeden byłby ciekawy, jak my też to wieśniacy Ojcu św. śpiewali, lecz niewiem jeżeli „Zwiastun“ z 27 strof złożoną pieśń zechce Czytelnikom swoim przedstawić — a więc jest następująca:

„Dziś pięćdziesiąt lat już precz upłynęły,
„Gdy Ojca świętego prymicye były itd. itd.

Po skończonéj pieśni zagrała muzyka a górnicy hukiem wystrzałów napełniali powietrze. Postępowaliśmy w porządku aż do ks. Administratora, który zawiaduje państwem Biskupim w folwarku i stanęliśmy przed jego domem w porządku. Ks. Administrator przedstawił nam w krótkości życie Ojca św. i powód téj radości, która się obchodzi dzisiaj na całym świecie; poczem wniósł trzykrotny wiwat na honór Ojca św. Następnie przy hucznéj muzyce postępowaliśmy ku plebanii; ogromna liczba katolików zebrała się ze wszech stron i tak weszliśmy na dziedziniec plebanii, zrobiwszy koło, otoczyliśmy naszych Ojców duchownych. Ksiądz Kapelan miał mowę do Wgo. ks. Proboszcza zastósowaną jakoby do samego Ojca św. Jubilata. A Wny. ks. Faraż nasz drogi Pasterz, przedstawił nam życie i cnoty Ojca św. i tę radość która się dzisiaj w Rzymie i na całym świecie obchodzi, rozczulony był tą okolicznością, gdy widział iż jego owieczki też nie śpią, podczas téj uroczystości, zwłasza iż nie były do tego od nikogo upomnione, lecz same się do tego obowiązku poczuwały. Potem jeszcze parę słów mówił ks. Kamieński, napominając nas abyśmy tę uroczystość tak ważną pięknie zakończyli, żeby się nikt nie poważył po téj uroczystości wstąpić do karczmy. Teraz obstąpiliśmy naszych kochanych Ojców duchownych i prześpiewaliśmy pieśń na ten cel ułożoną i wydrukowaną. Poczem powróciliśmy na to samo miejsce zkądeśmy pochód rozpoczęli i każdy powracał do swojego domu, bo i domy nasze były oświetlone, a chorągwie w oknach powywieszane, te oznaki zwycięztwa, powiewając, przyczyniały radości. W domach cieszyliśmy się jak kto mógł, ani spać się nie chciało od téj wielkiéj radości — ja sam, gdy szedłem spać, już była druga godzina po północy. Kładąc się spać, jeszcze zawołałem: Niech żyje Ojciec św. Pius IX. Niech żyje nasza św. Wiara katolicka.

Antoni Flak.

Od Rybnika. W Rudach obchodziła się 6 Kwietnia pamiątka 25ciu letniego kapłaństwa tamtejszego Przewielebnego księdza proboszcza Fedora Wanjury będącego oraz Inspektorem szkół elementarnych w powiecie Rybnickim. Zewsząd czcigodnemu Jubilatowi przynoszono oznaki miłości, bo już w wiglią uroczystości we wieczór, zgromadziszy się licznie parafianie, przybyło wielu z pochodniami przed mieszkanie Pana Jubilata, gdzie najprzód przez pp. Nauczycieli i dziatki śpiewano piosneczkę, nazwaną piusową, a potém następowały powinszowania: pp. Nauczycieli, dziatek szkolnych, towarzyszów i gmin parafialnych, zastępowanych przez szołtysów.

W dzień zaś saméj uroczystości Pan Jubilat o godzinie 10téj uroczyście przez kapłanów i parafian zgromadzonych, przy strzelaniu z moździerzy do ślicznie ozdobionego kościoła zaprowadzony został, gdzie ornatem przyozdobiony usiadł przed ołtarzem. Tu wstąpił przewielebny ks. proboszcz Russek z Rachowic na ambonę, aby przemówić do zgromadzonych o godności kapłaństwa. Podczas summy zaś przemówił do samego Jubilata przewielebny ks. Dziekan i Komisarz Książęco-Biskupi J. Kühn w języku niemieckim, która przemowa po wielkiéj części zgromadzonych tak katolików, jak protestantów serdecznie wzruszyła, tak iż ów dzień uroczysty zapewnie wszystkim pamiętny zostanie; p. Jubilatowi do tego jeszcze i pocieszny, gdy tymczasem się przekonał, jak przez blisko 14 lat w parafii gorliwie pracując o zbawienie powierzonych sobie owieczek, ziarno słowa Bożego przez niego w sercach tychże zaszczepione i pielęgnowane, ozdobne już przynosi owoce. —

To albowiem prawdziwa jest radość kapłana, częstokroć i jedyna wesołość gdy owieczki słuchają głosu jego, gdy znają pasterza swego jak i pasterz zna owieczki. —

W Rybniku dokończono budowli szpitala dla chorujących, po większéj części za dobroczynnością jaśnie oświeconego Księcia Raciborskiego, i tenże szpital przed dwoma tygodniami oddany został pięciu siostrom miłosiernym ze zakonu św. Franciszka.

Także donoszę iż w powiecie Rybnickim i Raciborskim ustanowił się komitet szlachetnych panów katolickich, pod pośrednictwem tegoż samego Księcia Raciborskiego aby wybudować katolickie gimnazyum w Raciborzu. —

Redaktor X. B. Purkop Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładca i Drukarz Teodor Heneczek w Niemieckich Piekarach.